Nr 228. We Lwowie, Piątek dnia 3 Października 1884. Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . 2 złr. —
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . 6 " —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris. Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rachman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Gazeta Narodowa. która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, fejleton, wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Dla abonentów *Gazety Narodowej* uzyskaliśmy obniżenie ceny dzieł **Bohdana Zaleskiego.** 4 tomy 4 złr. 20 ct., oprawne w płótno szag. 6 złr. 20 ct. Kwotę tę można nadsyłać wraz z prenumeratą.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nic doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 2. października.

(Zawikłania chińsko-francuskie, angielsko egipskie, i dotyczące zachodnich wybrzeży Afryki przybierają spokojniejszy kierunek. — Komisja budżetowa francuzka. — Kredyt dla marynarki wojennej i na wyprawę tonkińską. — Operacja kolumn francuzkich na zachodniej granicy Tonkinu. — Hrabia Załuski poseł cesarsko-austrjacki w Pekinie. — Z Hiszpanii. — *Neue f. Presse* o nominacji Kochanowa na miejsce Todlebena. — Warunki francuzkie w toczących się układach z Chinami. — Z sejmu czeskiego).

Zanosiło się na wojnę Francji z Chinami; zanosiło się na wielką skrytą walkę między Anglią a Niemcami, z powodu zaboru wybrzeży zachodniej Afryki; wystąpiły trzy cesarstwa i Francja przeciw Anglii w sprawie egipskiej, z protestami przeciw zawieszeniu amortyzacji długu egipskiego, i już porobiono kroki, ażeby zwołać konferencję mocarstw w celu poparcia protestu i uchwalenia dalszej akcji przeciw samowolnemu postępowaniu Anglii w Egipcie. Zdawało się więc, że przyjdzie do poważnych zawikłań dalszych.

Tymczasem z wielkiej chmury mały tylko pokropił deszczyk i już się zaczyna wypogadzać.

Francja nie życzy sobie wojny z Chinami. Wprawdzie stanowczo odmówiła propozycji Chin, aby cały spór oddać pod rozstrzygnięcie polubowne jednego z mocarstw, ale to odmowa wcale nie przeszkodziła, iż jedno z mocarstw, jak się domyślać można, Niemcy, przez swego posła w Pekinie pośredniczyło między dworem chińskim a gabinetem francuzkim i doprowadziło do tego, że Francja sformułowała swe żądania *ad minimum*, a gdy się cesarzowa chińska o tem dowiedziała, rozpoczęła kazała rokowania o pokój.

A i w sprawie egipskiej zaczynają się wycofywać Anglicy. Już *Times* przyznaje, że mocarstwa protestujące przeciw zawieszeniu amortyzacji długu egipskiego są w zupełnem prawie, gdyż traktat likwidacyjny umówiony i podpisany był przez wszystkie mocarstwa. Całą winę zwalają na egipskiego ministra finansów i Nubara baszę, chociaż wiadomo, że ci dekret zawieszający amartyzację wydali z ustnego polecenia Northbrooka. Już jest mowa o usunięciu czy ustąpieniu z egipskiego ministerstwa tych obu kozłów ofiarnych.

Z drugiej strony Anglia usiłuje zbliżyć się do Niemiec, i w tym celu ma przyjść do zjazdu Gladstona z Bismarkiem. Tymczasem Anglia wstrzymała na razie swą kontragitację na zachodnich wybrzeżach Afryki przeciw zaborom niemieckim, [illegible] ry tam poczynione, jeśli jej Niemcy poczynią ustępstwa w sprawie egipskiej i przystaną na propozycje angielskie, [illegible] zawieszenie amortyzacji, lecz przez inne operacje finansowe do uregulowania budżetu egipskiego.

Z tego powodu groźnie zarysowująca się jeszcze przed dziesięciu dniami sytuacja ważnych spraw światowego znaczenia, zaczyna spokojniejszy przybierać kierunek, a głównie przypisać to należy zamiarowi Anglii, wydobycia się z odosobnienia, w które ją sprawa egipska wprowadziła.

* * *

Pogłoski o nowo toczących się układach z Chinami poczynają nabierać podstawy. Podług *Nationala* — Francja podaje następujące warunki: 1. utrzymanie traktatu z Tien-tsin; 2. spłata wszystkich kosztów wojennych tonkińskich i wyprawy na wodach chińskich, rozłożona na lat dziesięć.

Summa pieniężnego wynagrodzenia ma wynosić najmniej 85 milionów. Ponieważ dyplomatyczne stosunki między p. Patenotre a Chinami przerwane zostały, baron Courcel w Berlinie przedłożył chińskiemu posłowi żądania Francji. Z innej strony zapewniają, że niemiecki poseł w Pekinie chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych radził, aby warunki francuskie przyjęto. Admirał Courbet ściągnąwszy wszystkie posiłki, wyruszył 30. września z flotą naprzód.

* * *

Francuzka budżetowa komisja rozpoczęła we wtorek nanowo swe prace i zajmie się oprócz zwyczajnego budżetu projektem wydatków nadzwyczajnych na r. 1885. Minister marynarki ma żądać 65 milionów fran. rozdzielonych na pięć lub sześć lat, a przeznaczonych na działa do nowo budujących się statków pancernych i polepszenie stanu fortyfikacyi portów francuzkich i kolonialnych. Na rok 1885 minister żąda jako pierwszej raty 10 milionów z tem nadmienieniem, że wydatek ten jeszcze przez cztery lub pięć lat powtarzać się będzie. Minister finansów dla pokrycia tych wydatków zamierza na miejsce obligacyj za parę lat już amortyzowanych [illegible] wypuścić nowe z krótkim terminem spłaty.

Z otwarciem Izb, minister marynarki przedłoży im dodatkowy kredyt na wyprawę tonkińską, w celu pokrycia już zrobionych wydatków i utrzymania sił wojennych w Chinach i Tonkinie do końca bieżącego roku.

Wysokość kredytu ma być na Radzie ministrów dziś 2. paźdź. oznaczoną. Do dzisiejszego dnia [illegible] wydatki wynoszą już 72 mil. 300.000 fr. Dołączywszy do tej sumy 10 do 15 milionów potrzebnych jeszcze, okaże się, że wyprawa tonkińska, od chwili jej rozpoczęcia do dzisiaj kosztuje już Francję prawie 100 mil. franków.

Telegramy z Hanoi donoszą, że oddziały wyprawy francuskiej zajęły Phu-Ny i My-Luong, leżące na zachodzie od Tonkinu. [illegible] jest Dey, dopływ rzeki Czerwonej, z obszerną deltą. Od dawnego czasu już okolica ta wystawioną była na napady anamickich i chińskich piratów i niedobitków armji, zniszczonych pod Bak-Ninh i Hong-Hoa. Teraz dopiero jenerał Brière de Lisle zorganizował dwie kolumny dla oczyszczenia kraju, [illegible] Cel wyprawy, jak donoszą telegramy, zupełnie osiągnięty został; bandy po większej części zostały rozbite, a [illegible] rzeki Dey przywrócono znowu. Dowodzi to wszystko jednak, że Francuzi nie skończyli bynajmniej jeszcze wojny z partyzantami, i że nawet nie są w spokojnem posiadaniu delty Czerwonej rzeki.

* * *

Hrabia Załuski, poseł austrjacko-węgierski przy dworze japońskim i chińskim, d. 9. lipca przybył do Pekinu. Stanął u p. v. Brandta, posła niemieckiego, który mu gościnność ofiarował. D. 14. przyjętym był stosownie do zwyczaju, przez księcia Beyle y Yamen, prezesa ministrów państwa i pięciu członków jamenu (najwyższej Rady).

Tego samego dnia poseł niemiecki dał obiad dyplomatyczny na cześć cesarsko-królewskiej misji, a 16. książę Beyle y Yamen oddał wizytę hrabiemu Załuskiemu. Nazajutrz hrabia opuścił Pekin, aby na posadę swoją do Yokohama powrócić.

* * *

Ministerjalne madryckie dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych obecnie głównie zajmuje się sprawami marokańskiemi. Poselstwo madryckie w Berlinie ma być wkrótce podniesionem do godności ambasady; rząd niemiecki, na przyszłej sesji rajchstagu, ma zażądać kredytu na utrzymanie ambasady swojej w Madrycie.

* * *

Nominacja jenerała Kochanowa, pisze *N. fr. Presse*, na miejsce Todlebena na gubernatora Wilna, Kowna i Grodna nie zbyt pocieszającą jest dla Polaków. Kochanów również nie lubi Polaków jak i Niemców, i uważany jest za najsilniejszą podporę partji moskwicenia. Przed trzema laty kazał zrobić graficzną tabelę wzrostu posiadłości niemieckich w Polsce i przedłożył ją carowi, aby wykazać mu niebezpieczeństwo kolonizacji niemieckiej. Powiadają, że zawdzięcza tabeli tej szybkie posunięcie się w karjerze, przed dwoma bowiem laty zajmował podrzędne miejsce gubernatora piotrkowskiego.

* * *

Przekręcanie, fałszerstwo i wierutne łgarstwo są główną bronią centralistów, czyli jak siebie kłamliwie dzisiaj nazywają, liberałów niemieckich. Dlatego że są Niemcami, żądają aby im właśnie wtedy na słowo wierzono, gdy najjawniej kłamią, a gdy kto ich kłamstwa zdemaskuje, wtedy najpiskliwiej wrzeszczą na ucisk. W sejmie czeskim wniósł klub czeski przez p. Mattusza interpelację do namiestnika z powodu wiadomego systematycznego prześladowania Czechów w północnych okolicach kraju przez teutonów, — dla sparaliżowania tej interpelacji wnieśli teutoni przez p. Knolla także do namiestnika interpelację, wywodzącą, że Czesi wyzywają i prześladują Niemców, a namiestnictwo i w ogóle władze polityczne patrzą Czechom przez palce.

Na interpelację czeską odpowiedział namiestnik, że władze polityczne czynią co mogą dla obrony równouprawnienia, mianowicie unieważniają uchwały Rad miejskich itd., wymierzone w sposób gwałtowniczy przeciw Czechom. Onegdaj zaś odpowiedział namiestnik br. Kraus na interpelację teutońską, i dowodnie obroniwszy siebie i władze polityczne od zarzutu stronniczości dla Czechów a nienawiści do Niemców, wykazał, jakich niecnych machinacyj i kłamstw przeciw Czechom teutoni używają, i tendencyjnie zaczepek szukają.

Najciekawszą w tym względzie jest sprawa nirzańsko-pilznieńska, którą Knoll ze srogiem oburzeniem podniósł w interpelacji. Czeska czytelnia w Nirzanach pod Pilznem podała do starostwa o pozwolenie odbycia festynu d. 14. i 15. czerwca, ale zaraz we dwa dni po Czechach podała niemiecka „Konkordja" w Nirzanach o pozwolenie odbycia w tych samych dniach zjazdu rozmaitych stowarzyszeń niemieckich z różnych okolic Czech, a niemiecki „Nationalverein" w Pilznie zwołał wędrowne zebranie w swojem siedlisku także na te dnie. Starostwo odmówiło tedy i Czechom i Niemcom; ale podczas tego oba towarzystwa niemieckie rekurs wniosły, Czesi nirzańscy podali o pozwolenie odbycia swego festynu dopiero d. 21. i 22. czerwca — na co starostwo zezwoliło i zarazem przesłało obu towarzystwom niemieckim zezwolenie na odbycie zjazdów pierwotnie na 14. i 15. czerwca zamierzonych.

Ale „Konkordja" nirzańska zaraz doniosła, że odkłada swój zjazd na nieoznaczony czas późniejszy, a pilzneński „Nationalverein" zapowiedział zjazd z wstępną pijatyką (Vorkneipe) na 21. i 22. czerwca — czego starostwo naturalnie odmówiło. Co więcej, gdy interpelacja Knolla utyskuje, że pozwolono odbycia festynu czeskiego w „niemieckiem mieście Nirzanach" — namiestnik wykazał, że owszem w Nirzanach jest Czechów 2.604 a Niemców tylko 1 647.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kijów d. 24. września.

(*Jubileusz uniwersytetu kijowskiego.*)

Z niecierpliwością dawniejsi wychowańcy uniwersytetu kijowskiego oczekiwali 50 letniego jubileuszu tegoż uniwersytetu. — Uniwersytet kijowski założony przed pięćdziesięciu laty mimo rozmaitych kolei, które przeszedł, nie mało przyczynił się do obudzenia ruchu w prowincjach Zabranych. Moglibyśmy przytoczyć długą listę osobistości, które położyły niemałe zasługi na wszelkich polach pracy umysłowej. W pierwszych latach egzystencji uniwersytetu większość profesorów należała do narodowości polskiej. W jej liczbie są mężowie, którymi mamy prawo szczycić się. Dość wymienić Józefa Korzeniowskiego, Fonberga, Andrzejewskiego i w. innych Z naszych literatów między innymi kształcili się w Kijowie Groza i Leonard Sowiński. Uniwersytet kijowski wydał także zastęp ludzi, którzy położyli zasługi niemałe dla narodowości ruskiej, nie wyrzekając się dawnych tradycyj. Nic więc dziwnego, że da wniejsi wychowańcy w dzień jubileuszu swej *alma mater* tłumnie pospieszyli do Kijowa, by w pogadance uniwersyteckiej przypomnieć o czasach lepszych, by obaczyć i uścisnąć wzajemnie swą dłoń.

Wprawdzie przed samym już jubileuszem dały się spostrzegać oznaki, iż jubileusz ten będzie miał charakter oficjalny. Prasa z naciskiem podnosiła znaczenie uniwersytetu jako rozsadnika wielko-moskiewskiej idei, dążącej do zlania prowincyj tych z Moskwą. Na głosy jednakże prasy tej nie zwracano uwagi. Zanadto dużo było uroku w tem spotkaniu się z dawnymi kolegami, zanadto życie nasze związane było z interesami naszej *alma mater*, by zamanifestować swoją nieobecność. I z żalem to powiadam, źle się stało. I w mowach oficjalnych i w głosach prasy i wreszcie w związaniu z jubileuszem zjazdu prawosławnych archierejów czuliśmy, że nie ma dla nas miejsca na j bileuszu uniwersytetu kijowskiego, dlatego też pierwszego dnia z Kijowa odjechało z górą 200 osób, nie przyjmując w jubileuszu żadnego udziału.

Postępek zaś rektora ze studentami był poprostu nikczemny. Rektor Renenkampf, aferzysta, człowiek nielubiany przez studentów i nieszczycący się dobrą opinią nawet w mieście zaproponował studentom, wybrać deputowanych od każdego fakultetu do urządzenia festynu. Złote góry obiecywał p. rektor. Studenci nie wierzyli własnym uszom. Zdawało się, że za pomocą jakiejść różczki czarodziejskiej przeniesiono ich z Moskwy do kraju cywilizowanego Mówiono więc studentom, że będą mogli zaprasząć na jubileusz kogo im się podoba, że mogą urządzić literacko-muzykalny wieczór, ze śpiewami i odczytami w języku polskim, małoruskim, czeskim serbskim, itp. Instytucje i osoby prywatne na urządzenie wieczoru ofiarowały ogromne fundusze. Zarząd miasta ofiarował 10 tysięcy rubli.

15. września na tak zwaną wieczorynkę wydano studentom bilety. 16go wydano osobne bilety na akt. Wydawanie osobnych biletów zdziwiło studentów, gdyż mają bilety wejścia na lekcje, będące gwarancją, iż z za koła studenckiego prócz proszonych przez studentów nikt będzie mógł udać się ani na wieczorynkę, ani na akt. Biletów wydano 300. Ci studenci, którzy nie otrzymali biletów, udali się do uniwersytetu, gdzie ze zdziwieniem odczytali ogłoszenie rektora, że na akt ów więcej biletów nie wyda z powodu braku miejsca, gdyż spodziewa się do 2000 osób. Prócz tego rektor rozkazał zamknąć wszystkie aule, ażeby studenci nie zebrali się na naradę, tak zwaną schadzkę. P. Łysenkę, małoruskiego kompozytora, twórcę opery „Rizdwiana nicz" spotkał afront. Studenci zaprosili go do urządzenia wieczoru muzykalnego. Pan Łysenko zjawił się do uniwersytetu dla repetycji. Stróż uniwersytecki z rozkazu rektora nawet nie wpuścił go do uniwersytetu, mówiąc iż rektor dziękuje mu za dobre chęci, lecz na wieczór studencki nie może pozwolić.

17. września komisja zakomunikowała o tem zdarzeniu studentom i oświadczyła, iż usuwa się stanowczo od udziału w festynie jubileuszowym. Część biletów została porwaną, kilkaset odesłano rektorowi. Rektor deputowanym od studentów oświadczył, iż na urządzenie wieczoru nie możepozwolić i że proponował, ażeby studenci najęli teatr i obaczyli piękną grę aktorów kijowskich. — Propozycja ta wywołała ogólne oburzenie. Prócz tego rektor zaproponował wybranie na akt deputowanych od wszystkich fakultetów i kursów. Gdyby stosunki z rektorem były inne lub gdyby nie zaproponowała komisja, studenci zgodziliby się na propozycję. W skutek zaś nikczemnego postępku rektora jednozgodnie uradzono, nie być na jubileuszu i o tem formalnie oświadczyć rektorowi.

W nocy z 18. na 19. wysmarowano dom własny rektora dziegciem.

D. 19go w uniwersytecie odbywało się nabożeństwo. Dzień ten stosunkowo przeszedł spokojnie. Mnóstwo tylko studentów w milczeniu stało na Bulwarze i Szuwalskiej, ponieważ część ulicy w. Włodzimierskiej przytykającej do uniwersytetu zastawioną została przez policję i konnych żandarmów.

D. 20. odbył się akt bez udziału studentów. Gości udających się na akt policja i żandarmi zatrzymując zapytywali o żółte bilety, dające prawo uczęstniczenia w akcie. Od godziny 11. studenci i publiczność znajdowała się na ulicy. O 12½ dały się słyszeć głosy, iż jedzie Pobiedonoscew, ogólne sykanie, świsty. Była to zemsta za nową ustawę uniwersytecką, niszczącą samorząd korporacji uniwersyteckiej. Za chwilę nowe głosy: Drenteln jedzie. Kilka świstów, głosy: Dajcie pokój panowie, niepotrzeba, głupio i t. p. Nareszcie ktoś odezwał się: kurator jedzie (Gołopcow, figura nielubiana, kreatura ministra Tołstoja). Przeraźliwe krzyki i świsty: „dołaj, won duraka, podleca". Do karety jego i Pobiedonoscewa rzucano jabłka gniłe, kamienie, obrzucano wreszcie błotem, rektor udał się inną drogą i dlatego nie spotkała go żadna nieprzyjemność.

Następnie studenci wraz z publicznością śpiewając przeszli ulicą Bulwarną, na Kreszczatyk, ztąd przez ulicę Kościelną na Włodzimierską. Spotkali się tu z kordonem, stojącym przed uniwersytetem. Kordon ten został utworzony przez policję, żandarmerję i wojsko. O godzinie 4. wrócili do domu. Na akcie, gdy w liczbie honorowych członków uniwersytetu przeczytano nazwiska Pobiedonoscewa i Drentelna, odezwało się wyraźnie i głośno sykanie i świst. O 7. tegoż samego dnia zebrano się przed mieszkaniem rektora dla urządzenia mu kociej muzyki. Rektor wówczas konferował z Drentelnem, Pobiedonoscewem i innymi. Takiego krzyku, pisku, świstu w życiu nie słyszałem i zapewne nie usłyszę. Był to obraz muzyki piekielnej. W okiennice poleciał grad kamieni. Powybijano okna. Na tem skończył się jubileusz studentów, wprawdzie nie aresztowano, lecz zarządzono ścisłe śledztwo. Między studentami wre ogromne oburzenie. Po mieście krążą pogłoski, że w skutek donosu rektora najzdolniejsi i najbardziej lubiani przez studentów profesorowie dostali dymisję, a mianowicie Chrząszczewski, Antonowicz i Łuczycki. Uniwersytet zamknięty dotychczas. W razie ponowienia się zaburzeń uniwersytet ma być zamknięty na rok. Nowa ustawa uniwersytecka wywołała na wszystkich uniwersytetach niezadowolenie. Spodziewają się wszędzie rozruchów uniwersyteckich.

Na zakończenie parę epizodów z jubileuszu. Gdy rektor wniósł zdrowie studentów dawniejszych i teraźniejszych, jeden z adwokatów wniósł toast studentów, stojących na ulicy.

Rymanów.

(*Kartka z dziennika.*)

Piotrków we wrześniu.

Aby ocenić należycie dobrodziejstwa, choćby tylko pozornych swobód konstytucyjnych, trzeba koniecznie urodzić się, wychować i żyć u nas — po tej stronie tak zwanego kordonu, pod najłaskawszemi rządami, obecnie najłaskawiej nam panującego. Kto przez lat dwadzieścia z okładem pływał w oceanie szczęśliwości, sprowadzonych do nas w myśl ukazów, zapragnąwszy raz w życiu dziecku choremu zapewnić dwa miesiące wytchnienia i oszczędzić ciągłego widoku moralnego kańczuga, musiał tę łaskę opłacić dziesiątkami rubli łapowego — ten tylko pojmie, z jaką radością siadałem z moim synkiem do wstrętnej klatki drugiej klasy pociągu drogi żelaznej Warszawsko-wiedeńskiej, aby czemprędzej przejechać granicę.

Chłopiec mój prócz azbuki państwowej, w której wykładają mu w szkole nawet zasady jego języka ojczystego — nie umiał nic zgoła i nie widział nic na świecie prócz marjonet kręcących się w tłumie stójkowych — gdyśmy tedy znaleźli się w Krakowie, nie mógł pojąć, jak to miasto obywa się bez policji i żandarmów, szwędających się wszędzie i bez kartek meldunkowych.

Lekarze, ze względu na wątłą budowę dziecka, zalecili Rymanów jako zakład zdrojowo-kąpielowy, w którym woda pod względem soli alkalicznych przewyższa pokrewne sobie, ze względu zaś na kieszeń ojca... także Rymanów jako miejsce, gdzie mniej a istotnie jak to sam sprawdziłem, wcale nie obdzierają chorych.

Rozejrzawszy się po karcie geograficznej, znalazłem ten Rymanów, na Podhalu karpackiem, między Krosnem a Sanokiem, w Krakowie zaś objaśniono nas, że najlepiej dojechać koleją Łupkowską do stacji Zagórz, a ztamtąd wziąć wygodny omnibus pocztowy i śród uroczej okolicy przebyć pięć mil, dzielących jeszcze gości od zdrojowiska.

Opisywać wam wrażenie podróży po waszej ziemi, byłoby z mej strony śmiesznością, której się z pewnością nie dopuszczę; jeździcie, szczególniej po łupkowskiej drodze bardzo wolno, tak jak my po Nadwiślańskiej (może skutkiem poszukiwań tych kilku milionów nadwyżki, które daremnie, choć zapewne z czyimś pożytkiem i tam i tu wyrzucono czy zgubiono). Karawanową tę jednak jazdę wynagradzają urocze krajobrazy i rozkoszne powietrze, za którego użycie nie trzeba płacić nigdzie łapowego. Co zaś najważniejsze: macie władze, które nie wymagają od obywateli zawiadamiania rewirowych i cyrkułu o składzie obiadu i o tem, czy pan domu nie popełnia czasem zbrodni czytania *Narodówki* lub *Dzien. Pozn.*

A i to przecie coś znaczy. Zamiast więc opisywać to o czem sami wiecie, gdyż bądź co bądź, jesteście jakby u siebie, wspomnę słów kilka o Rymanowie, który mi przypadł istotnie do serca, w końcu korzystając z chętki swobodnego pisania, jaka mnie opanowała po powrocie do domu.

Kto choć raz w życiu tłukł się (*excusez cette expression*) po drogach kraju polskiego i moskiewską pocztą jeszcze, głównie zaś z Kielc do Piotrkowa lub wprost do Warszawy, ten w waszej karetce z Zagórza do Rymanowa czuje się jakby w carskim wagonie drogi żelaznej Petersburgskiej. Nie mniej wygodny wózek (są i powozy na żądanie) znaleźliśmy na stacji, którym nas do zdrojowiska, odległego od miasteczka o 3 tylko kilometry nad wieczorem dostawiono.

Noc była jasna, księżycowa, niebo oświetlone w całej pełni. Przed zdumionymi podróżnymi rozwinął się krajobraz godny pędzla artysty. Gwar i szum czarują chwilowo — cisza śród ludzi i w przyrodzie zawsze prawie. Szmer rzeczki Tabu i wpadającego do niej Czarnego potoku, zakład kąpielowy, jak pieścidełko w ich pobliżu, a dalej poważne wzgórza z piętrzącymi się na nich igłowemi, wysokopiennemi lasami i rozrzucone tu i ówdzie wille maleńkie, w których błyskały światełka — wszystko to nieopisane czyni na przybyszach wrażenie. Brak hucznej choć nie zawsze harmonijnej kapeli, brak wrzeszczącego oświetlenia i wrzeszczących strojów, dawały nam rękojmię, że tu przebywają istotnie chorzy, i że leczyć się będzie można, nieocierając się co chwila o cierpiących... dla szyku, lub o tuziny mateczek i ciotek wlokących do wód swe córki i siostrzenice.

Przyjął nas na wstępie dyrektor zakładu, człowiek, którego właściciele, hr. Potoccy, odszukawszy w starej, ginącej już na naszym widnokręgu gwardji, mieli widocznie arcy szczęśliwą rękę. Dyrektor ów, jak się później w miasteczku i od innych chorych dowiedziałem, zaprowadził w zakładzie ten wzorowy porządek, umiarkowane ceny, uprzejme obchodzenie się z gośćmi i czystość belgijską, o jakiej nie miałem dotąd wyobrażenia. Inne dodatne swe strony, zawdzięcza Rymanów nieodżałowanej pamięci hr. Stanisławowi Potockiemu, a teraz pozostałej po nim wdowie. Co w tak krótkim stosunkowo czasie (lat 4 zaledwie) zdziałać można, to zdziałano dla dobra ogółu, nie bacząc jak długo na jaki bądź dochód czekać będzie trzeba.

Wyborne drogi, uregulowanie rzeczki Tabu i źródeł — oszczędzanie i pielęgnowanie lasów, przedstawiających rozkoszne dla chorych ustronie na przechadzki, a co najważniejsze, zajęcie się ludem i odzwyczajenie go od tradycyjnego zaniedbania i zapijania się wódką — oto co po śmierci hr. Stanisława, pozostała po nim wdowa, niebacząc na wydatki, prowadzi dalej. Już sama szkółka snycerska, dozwalająca góralom kształcić się w ulubionym zawodzie i zwiększać źródła swego dochodu, wystarcza aby każdy miłujący dobro kraju i ludu przyklasnął takim zacnym pomysłom i usiłowaniom.

W samym zakładzie, czyste eleganckie pokoiki bardzo tanio bo od 10 do 30 i 45 złr. miesięcznie dostać można a kąpiele i kubki wypitej wody, niewynoszą i 20 złr., co zaleca Rymanów, szczególniej dla niezamożnych ludzi i dla rodzin obarczonych choremi dziećmi.

Kuchnia zdrowa, wykwintna na żądanie, tańszą jest niż w waszych miastach jak np. Kraków, Lwów i t. p. i gdyby tylko jeszcze zakład zdobył się na kilka dzienników warszawskich, nicby w nim nie pozostawało do życzenia.

Żebyście zaś niepowiedzieli, że nie umiem nic prócz pisania pochwał na cześć Rymanowa, w którym chłopiec mój został zupełnie wyleczony, powiem, że tak sympatyczna pod wielu względami miejscowość grzeszy służbą, mianowicie łaziennikiem. Jest to młody człowiek pochodzenia naturalnie *de bas étage*, który zapewne skutkiem bliskości kniei ma lisią fizjognomię, a iście wilcze gardło i księże oczy; natręctwo i zachcianki wyzyskiwania gości na każdym kroku nieopuszczają go nigdy, co jest w rażącej sprzeczności z tak bezinteresownym zarządem.

Rymanowskie źródła posiadają cudowne niemal własności lecznicze, szczególniej odnośnie do chorych, którym prócz niemocy jak np. wszelkich skrofulicznych cierpień skórnych, gruczołowych, kości, błon śluzowych itp. grozi jeszcze niedokrwistość i wycieńczenie. W Rymanowie zastałem kilka osób, a między niemi kobiet i dzieci. Byli to przeważnie chorzy, którzy poprzednio już zagraniczne źródła odwidzali.

Wody Rymanowskie, nieogrzewane, mają temperaturę 9° Celsjusza, przesycone są gazem i mają smak kwaśno-żelazisty. Dwuwęglan sodu i wapniowy oraz związki chlorku, bromu, jodu i litu w nich przeważają, brak zaś prawie zupełny części organicznych, dozwala przechowywać tę wodę w butelkach lub w kamionkach lata całe, gdyż nieulegają rozkładowi. Ogrzana odpowiednio zapomocą pary, działającej na napełnione nią cylindry, dostarcza wybornej kąpieli, do picia zaś używa się z mlekiem lub żętycą, a także na wcierania i okłady.

Opisując pobieżnie cudowne źródła, zaznaczyć jeszcze muszę, iż obfitość ich wydzielin stawia je na równi z pierwszorzędnemi za granicą. Według dokładnych badań, wszystkie trzy źródła, tj. Celestyna, Tytus i Klaudja wydają

Toast przyjęto z entujazmem. Profesor Subbotin radził, żeby studentów, nazwawszy przytem ich hałastrą, rozpędzono nahajami, przyczem Drentelna nazwano babą i tchórzem; adjutant Drentelna zażądał odwołania tych słów, a ponieważ odwołane nie zostały przez Subbotina, wymierzył mu dwa potężne policzki, dodając: „Drenteln nie baba i nie tchórz, tylko naczelnik kraju.“ Deputowany rzymsko-katolickiego kolegium petersburgskiego ściskał się i całował z Naumowiczem, prawiąc mu komplementa. Wielu z deputacyj nie uczestniczyło w jubileuszu. Wrócili oni napowrót, zobaczywszy jak się odbywają podobne jubileusze. Jakiś czeski uczony, gdy go jeden z profesorów zapytał o bilet, odpowiedział, iż żałuje, że przybył na jubileusz. Nie wiedział on o tem, że w Moskwie profesorowie spełniają rolę szwajcarów i policji. Czech zakląwszy po moskiewsku, wyszedł z sali i więcej nie wrócił.

Sejmowe.

(Sprawa obligów komunalnych. — Z komisji kolejowej, szkolnej i drogowej. — Sprawa regulacji wód. — Kwestja ratowania rolnictwa galicyjskiego i analogiczny wniosek Tauschego w sejmie czeskim.)

Sprawa udzielenia gwarancji kraju dla pierwszej serji listów komunalnych w sumie 5 milionów złr., została wczoraj w Kole polskiem rozstrzygniętą — i jak nie można było inaczej spodziewać się, została rozstrzygniętą na korzyść gwarancji.

Dyskusja była jednak obszerną i wyczerpującą, jak tego ważność przedmiotu słusznie wymagała.

Argumenta przeciwników gwarancji kręciły się głównie około zdania, że udzielenie poręki listom komunalnym Banku krajowego znaczyłoby mniej więcej tyle, jak podpisanie weksli na pięć milionów złr., że i tak już przygnębionego materjalnie kraju nie należy obciążać nową odpowiedzialnością, że ułatwianie zaciągania długów należy zatamować itd.

Obrońcy sprawy listów komunalnych odparli, że poręka za listy komunalne żadną miarą nie może być poczytywana za obciążenie kraju, gdyż bezpieczeństwo ich polega na materjalnej gwarancji w majątku pożyczającej gminy lub powiatu, następnie na sile podatkowej ich ludności, gdy raty muszą być wstawiane w budżet gmin i powiatów, i w formie dodatków do podatków przez egzekucję polityczną mogą być ściągane, dalej mają one mieć w Banku krajowym swoją specjalną rezerwę dość silnie udotowaną — a dopiero w czwartym rzędzie szłaby poręka kraju. Więc dość daleko do niej! W każdym razie zresztą nie będzie kraj z pewnością więcej zagrożony poręką za listy komunalne, jak jest już zaangażowany przez uchwaloną już bez oznaczenia granic porękę kraju za hipoteczne listy zastawne Banku krajowego. Odmowa poręki dla listów komunalnych kompromitowałaby przeto na zawsze ten papier wobec targu pieniężnego, i zniżyłby się tym sposobem kurs ich bez racjonalnego powodu znacznie niżej, niż one zasługują na to swą istotną wartością.

Gdy zaś zaciąganie pożyczek przez gminy i powiaty na różne inwestycje pożyteczne i na wyposażanie lokalnych zakładów kredytowych, masom ludności, a w szczególności drobnym właścicielom ziemskim i klasom przemysłowym znakomite zapewnić może korzyści, i uchronić je może od zapadania w lichwiarskie długi, więc rozmyślne obniżenie kursu listów komunalnych Banku krajowego byłoby krzywdą dla tych wszystkich warstw ludności, które nie są zdolne do kredytu hipotecznego powyżej minimalnej kwoty 500 zł., a których potrzeby kredytowe [illegible] nie może.

Naturalnie, że i ci posłowie, którzy oświadczali się za udzieleniem gwarancji listom komunalnym, nie są tem samem za tem, ażeby zarządowi Banku krajowego pozostawioną była nieograniczona swoboda w udzielaniu takich pożyczek. Owszem — wszyscy jednomyślnie uznają za niezbędne ustanowienie przezornych ostrożności i całego szeregu instancyj, powołanych do kontroli nad warunkami każdej pożyczki w obligacjach komunalnych.

Najbardziej zdecydowani zwolennicy gwarancji listów komunalnych przez kraj zgodzili się mniej więcej jednomyślnie na ograniczenia i ostrożności dla tego rodzaju pożyczek, domagane przez najgorętszego przeciwnika gwarancji, posła Abrahamowicza. Wszyscy bowiem są przekonani, iż podobne [illegible] tego rodzaju operacyj kredytowych. Nie byłoby jednak w tem konsekwencji, gdyby sejm objawił z góry jakąś nieufność ku obligacjom komunalnym, gdy już raz wydawanie tego rodzaju papierów przez Bank krajowy statutem jego zadekretowane, i gdy dla innego waloru tejże instytucji w nieograniczonej sumie poręka kraju jest przyznaną.

W podkomitecie wybranym przez komisję kolejową dla przygotowania substratu do rozprawy nad statutem organizacyjnym rządowych kolei żelaznych, ukończono już rozbiór krytyczny poruczonego mu przedmiotu, i na sprawozdawcę wobec komisji wybrany jest dr. Piotr Gross.

Podkomitet komisji szkolnej uchylił projekt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego nowej ustawy szkolnej, a powrócił do tekstu uchwalonego w przeszłym roku przez sejm — i poczynił w nim tylko zmiany, wymagane przez rząd jako warunek przedłożenia ustawy do sankcji monarszej. Referat objął jak i w przeszłym roku dr. Czerkawski.

W komisji drogowej zarysowują się bardzo daleko idące różnice zdań w sprawie uregulowania prestacyj drogowych. Część członków komisji zgadza się na projekt Wydziału krajowego, polegający na zasadzie równej prestacji dla wszystkich stanów, lecz są także głosy stanowczo tej reformie przeciwne; ci posłowie pragną nadal utrzymać istniejącą obecnie różnicę pomiędzy sposobem prestacji gmin i obszarów dworskich (gminy robociznę, obszary dworskie materjał), lecz tylko zmodyfikować ją cokolwiek. Większość komisji przechyla się jednak na stronę słusznego i racjonalnego wniosku Wydziału krajowego. Jest nadzieja, że oraz sejm za tym głosem pójdzie.

Rząd podobno nie myśli o przedłożeniu wniosków w sprawie regulacji wód. Dotąd przynajmniej — pomimo interpelacji hr. Stadnickiego, nic jakoś o tem nie słychać! [illegible] to wznieca w sejmie sensację.

Podnosiliśmy już nieraz, jak w różnych krajach Przedlitawii w sejmach i poza sejmami podnoszoną zostaje kwestja rolnicza. Nie brakło i u nas głosów w tej arcyważnej sprawie, a obecnie pp. posłowie: hr. Zamoyski, Polanowski, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Gross, Dembowski, Klucki, Słonecki, ks. A. Sapieha, ks. E. Sanguszko i hr. Rey, zwołali na 1. października poufne zgromadzenie grona posłów (około 70), [illegible] pod rozwagę cały szereg kwestyj gospodarczych, które w tej chwili [illegible] znaczenie. Oto program tej konferencji: 1) jakie środki przedsięwziąć, by [illegible] gorzelnie w kraju od upadku? 2) jak zabezpieczyć skuteczne interesa [illegible] wobec konkurencji zagranicznej, [illegible] gry giełdowej na ceny realne? 3) czy nie powinien kraj wobec tego coraz [illegible] organów rolnictwa i [illegible] 4) [illegible] browarów w kraju, i wobec tego, że jęczmień jest dziś jedynem zbożem, w którem Ameryka konkurencji nie robi, nie byłoby wskazanem wziąć w szczególną opiekę produkcji tegoż.

Program ten jest poniekąd analogiczny z wnioskiem, postawionym przez centralistów (z [illegible] Tauschego) w sejmie czeskim d. 27. z. m., o którym już wzmiankowaliśmy. Podajemy go dzisiaj dosłownie:

„Zważywszy, że ciągle niższe a coraz ciągle spadające ceny zboża w sposób coraz groźniejszy narażają rolnictwo, a natomiast import zboża zagranicznego, forytowany taniemi transportem na kolejach zagranicznych, tudzież taniemi zagranicznemi frachtami wodnemi, coraz większe rozmiary przybiera; zaczem rolnicy Czech coraz więcej z targowicy swojskiej wypychani bywają, a ich [illegible];

zważywszy, że ta kryzys pieniężna, [illegible] Czech, swojskiem przemysłem [illegible] nietylko na rolnictwo, ale i na całe gospodarstwo krajowe [illegible];

zważywszy, że zwłaszcza mały posiadacz ziemski [illegible] w swoich okolicach, w których ze względu na stosunki klimatyczne i rodzaj gleby głównie [illegible];

zważywszy dalej, że ziemianin w Czechach [illegible] wysokie podatki i liczne daniny [illegible];

zważywszy wreszcie, że [illegible] i tanieg kredytu nie znajduje;

Sejm raczy uchwalić:

Sprawę tę, dobro całego kraju obchodzącą, należy przekazać komisji wybieranej przez cały sejm, po pięciu posłów z każdej kurji, z poleceniem, aby zbadała i [illegible] sejmowi [illegible] 19. statutu krajowego — [illegible] ochronić można.“

1900 hektolitrów wody na godzinę, bez względu na porę czasu. Prócz tego woda rymanowska [illegible] środek niezawodny [illegible] dzieci [illegible] skrofulicznych.

Słowem, kto cierpi na wycieńczenie [illegible] skrofułów, na osłabienie [illegible] niech spróbuje Rymanowa. Zakład ten [illegible] kąpiele [illegible] na pochłanianie hektolitrów napoju, nic pomódz nie zdoła.

Zakład to młody — pozbawiony zachodnich przepychów, ale czysty, miły, sympatyczny, a co główne [illegible] i dostępny nawet dla chorych [illegible] dyrektora zakładu, i w gronie nielicznych [illegible] z Warszawy i okolic się, opuszczałem miejscowość [illegible] mową [illegible] rosnąca sprawą [illegible] ziemi, któremu losy dozwoliły chować swą działkę po polsku, i nie mieć przy boku umundurowanego roskolnika.

=X=

Wystawa regionalna.

Tarnopol d. 1. października.

(Od naszego sprawozdawcy.)

IV.

W zakresie przemysłu domowego, chociaż wystawa tarnopolska nie wyrówna pod względem [illegible] przemyskiej z r. 1882, przewyższa ją co do jakości, z czego [illegible] wystawie [illegible] patrjamy mianowicie w kilimkach i garncarstwie. Kilimki, nie tracąc nic z cech swych charakterystycznych, zyskały wiele na rozmaitości deseni i żywości barw; prawdziwie żywy barwny dywanik wystawiły głównie z Klebanówki p. Tadeusza Federowicza, a między niemi jeden o białem tle, w formie dywanika. Prawie wszystkie kilimki znajdujące się na wystawie, zostały sprzedane, a drugie tyle zrobiono zamówień Słyszeliśmy zarzuty na wysoką ich cenę, ale zarzuty te nie mają uzasadnionej podstawy, bo trzeba pamiętać, że to robota ręczna, mozolna, a taki np. kilimek Kalinowskiego (z dóbr hr. Dzieduszyckiego) zawieszony w dziale ogrodniczym (sprzedany za 108 zł.) kosztował rok pracy. Bardzo ładna jest kapa na łóżko, z drobnych różnokolorowych kawałków sukna, a z wykwintnym gustem wykończona przez p. Bronisławę Schaffel z Tarnopola. Hafty kobiece: hr. M. Koziebrodzkiej, pań Koźmińskiej i Władyszowej z Tarnopola; dalej misterne koronki p. Milewskiej Jadwigi z Horodyszcza i p. Fr. Klein z Tarnopola podobały się powszechnie. jak również hafty ruskie p. Kriegshabera ze Lwowa, a zwłaszcza wystawione przez p. T. Fedorowicza różne prace w tym rodzaju, (Hapka Sywa, z Klebanówki) doprowadzone prawie do szczytu doskonałości. Pomiędzy temi ostatniemi niezmiernie intrygował zwiedzających fartuszek z haftowanym napisem „Koho lublu, tomu darju.“ Wolno domyślać się, ale my tajemnicy nie zdradzimy, bo na zagadkowym fartuszku nie było przyczepionej kartki z nazwiskiem autorki (p. Ol. F.).

Tu skromne zapytanie do panów komitetowych. O ile nam wiadomo, w samym Tarnopolu istnieje w szerokich rozmiarach przemysł domowy **b i a ł y c h h a f t ó w** kobiecych. Wyroby te muszą mieć nieposlednią wartość, skoro idą wprost do Wiednia i figurują tam jako wyrób niemiecki, chętnie po wysokich cenach nabywany. Dlaczego na wystawie miejscowej nie ma ani jednej próbki z tych wyrobów? dlaczego tak pożyteczny przemysł został utajony? czemu nie postarano się o ułatwienie mu przystępu na widok publiczny? Przecież to właśnie powinno być głównym celem wystaw prowincjonalnych i okręgowych.

Przemysł garncarski świetnie popisał się na tegorocznej wystawie; wystawców wprawdzie nie wielu, ale wszystko, co dostarczyli, odznacza się doskonałem wykończeniem, poprawnością form i rysunku i przystępnemi cenami. Wszystko też w okamgnieniu rozchwytanem zostało. Głównie zasługują tu na wzmiankę: Prykarski z Toustego, Słowicki, kierownik szkoły garncarskiej w Kołomyi, Piotrowicz Onufry z Brzeżan, Bachmiński z Chlebowa (wystawca hr. Koziebrodzki Szczęsny) i Słowicki (syn) z Kołomyi. Tu także zaliczyć trzeba prześliczne malowidło na porcelanie hr. Marji Koziebrodzkiej z Chlebowa.

W krańcach galerji spotykamy dobrych naszych znajomych; a najprzód p. Alfreda Dzikowskiego ze Lwowa, z sześciu okazami różnokalibrowej broni myśliwskiej, które zjednały sobie najpochlebniejsze świadectwo, bo niebawem przeszły na własność zawołanych myśliwych.

Atmosfera napełniona wonnemi wyziewami, wielki stół ubrany najprzeróżniejszemi kosmetykami i całym toaletowym zasobem — to niezawodnie oznaki rozgłośnej firmy Ihnatowicza ze Lwowa. Tym razem jednak p. I. zastosował się do ogólnego ducha wystawy, i główny nacisk położył nie na kosmetyki i pachuidła, ale na wyroby gospodarczego użytku, jak: lakier woskowo-kauczukowy i wosk do podłogi, alchenia, płyn do wygubienia grzyba domowego, smarowidło do obuwia, a szczególnej mydło zwykłe, co wszystko znalazło chętny a zasłużony pokup

Tuż obok, istną pokusę dla pięknych Tarnopolanek umieścił p. Amałowicz ze Lwowa. Piękne i eleganckie buciki z różnobarwnego materjału, tylko się proszą, aby przybrać niemi jeszcze piękniejsze nóżki; zdają się marzyć o lustrzanej posadzce i dźwięcznej muzyce salonów. — Ah! w takich bucikach — szepnęła wczoraj nadobna blondynka z okolic Krasnego — trzy noce z rzędu bym tańczyła, i jeszcze bym gotowa była zacząć na nowo!...

P. Hausberg, chemik z Tarnopola, znany już w szerszych kołach publiczności z wystawy przemyskiej, jako producent doskonałych win leczniczych, perfum i wyrobów kosmetycznych, atramentów itp., rozszerzył znacznie zakres swojej działalności, między innemi zaś przedstawił próby świeżo rozpoczętej fabrykacji musztardy.

Skromna, ale pełna pożywnej treści wystawa p. Ruckera, aptekarza ze Lwowa, mieści w sobie ekstrakty sześciu gatunków zupy. Pierwsza ta w Austrji fabryka ekstraktów zupowych zjednała sobie uznanie w całem państwie i powszechnie używane są jej wyroby w armii austrjackiej.

Wśród wielu wystawców wspomnieć tu jeszcze muszę chociaż w krótkości i o nowym pomyśle głów charakterystycznych p. Kostynowicza z Tarnopola, mogących korzystnie zastąpić dwa razy od nich droższe głowy woskowe, używane przez fryzjerów i na wystawy do magazynów; o cytrze wykonanej całkowicie przez p Jareckiego z Tarnopola; o prześlicznych rzeźbach nieodżałowanego Szkryblaka Wasyla, którego syn śmiało wstępuje w ślady ojca; o misternych szachach ks. Szechowicza; a wreszcie o zbiorowej wystawie gospodarstwa rybnego, zebranej przez p. Rybaczyka, nauczyciela z Mikuliniec, i zakończyć pochlebną wzmianką o wybornych delikatesach cukierniczych, wyrobu p. Ciążkowskiej z Tarnopola a zwłaszcza o pomadkach i pralinkach, w niczem nie ustępujących zagranicznym słodyczom.

Byłbym zapomniał! Tuż obok p Ciążkowskiej, rozłożył swoje wyroby snycerskie niejaki Szapira Majer z Brzeżan. Ładne to są rzeczy, z pewnym nawet smakiem wykonane, nie to jednak w nich uderza, lecz prawdziwie benedyktyńska cierpliwość, z jaką są wykonywane przez człowieka już w podeszłym wieku i tylko zapomocą zwyczajnego scyzoryka. Gdy dodam jeszcze, że człowiek to bez żadnego wykształcenia fachowego, znający rysunek tylko z natchnienia — żal pomyśleć, że tyle zdolności zmarnowało się, a przynajmniej na błahe drobnostki skierowanych zostało!

Dziś rano, fotograf tutejszy, Silkiewicz, zdejmował widoki z wystawy, które stanowić będą zapewne miłą pamiątkę tak dla wystawców jak i zwiedzającej publiczności.

Szkoły filialne.

II.

Szkoły filialne przy naszych stosunkach wówczas dopiero byłyby odpowiednie, gdyby szanowny wnioskodawca odnalazł ludzi o filialnych żołądkach t. j. takich, którzyby mniej jeść potrzebowali, niźli każdy zwykły śmiertelnik. Ocóż bowiem się rozchodzi? O nic innego jak tylko o fundusze; nikt przecie, ba i sam wnioskodawca nie twierdzi, że szkoły filialne lepsze będą od etatowych, jedynie dla braku funduszów, one zakładać zaleca, a więc znów *malum necessarium*, z tą atoli różnicą, że pierwotnie niewiedzieliśmy jeszcze jakiemi szkoły filialne będą, a teraz z całą samowiedzą, że złe są mamy je fundować i to w zasadzie po całym kraju. Miła zaiste nadzieja dla szkolnictwa ludowego na przyszłość i dobra zachęta do łożenia kosztów, do pracy na tem polu.

Ładnie i nieprzeczę, że popularnie brzmi taki frazes: w dwu tysiącach gmin niema szkół żadnych, a funduszów brak, więc zakładajmy małe szkółki, byle wszystkie dzieci w kraju nauczyły się czytać i pisać. Ładny powiadam frazes, a byłby ładniejszy, gdyby się dał urzeczywistnić. Są rzeczy względnie małe ale są i takie, które już mniejszemi być niemogą. Płaca nauczyciela w szkole etatowej wynosi rocznie 300 zł.; pytam się, czy na 365 dni płaca taka dla człowieka z pewną inteligencją a przytem jak zwykle obarczonego familją, nie jest ostatecznie małą. Płaca roczna w szkole filialnej wynosi tylko 250 zł. Pójdźmy dalej. Całą pensję nawet w szkole filialnej, wedle ustawy pobiera tylko nauczyciel egzaminowany, ale ponieważ takich egzaminowanych amatorów głodowej śmierci niewielu się zgłasza, przeto wyż wspomniani funkcjonarjusze w szkołach filialnych pobierają jedynie tę kwotę jaką gmina wedle aktu fundacyjnego opłaca t. j. 50 do 70 zł. rocznie.

Ustawa szkolna orzeka, że w szkołach filialnych mają być nauczyciele młodsi. Ja pojmuję egzystencję młodszego nauczyciela o płacy 250 złr. w mieście; jeśli lekcjami prywatnemi się posiłkuje, — ale na wsi jest to rzeczą absolutnie niepodobną. Cośmy dotąd mówili, odnosi się do szkół istniejących; teraz jeszcze słów parę o zakładaniu nowych.

Szanowny wnioskodawca życzy sobie, gdzie funduszów braknie, choć zresztą warunki przemawiają za szkołą etatową, aby tam zakładać filialną Otóż obliczmy się: Przedewszystkiem jeśli gmina jest ubogą i szkoły zakładać nie chce, nikt ją do tego zmusić nie może. Koszt wystawienia budynku szkolnego pod taką czy owaką szkołę obiętości tej, aby obowiązane do uczęszczania dzieci mogły się pomieścić, zawsze będzie jednakowy. Ma się rozumieć, że ganię stawianie budynków kosztownych i zbytkowych, odpowiedni będzie taki, który jest suchy, ma dość przestrzeni, światła i powietrza. Następnie idzie koszt zakupna ogrodu szkolnego, wreszcie płaca nauczyciela. Owóż jeśli gmina powyższe koszta poniosła, jeśli przytem skłonną jest płacić rocznie celem kształcenia swej dziatwy 250 złr., to jestem pewny, a nie mówię tego z powietrza, że chętnie jeszcze 50 złr. dołoży, aby mieć tę pewność, że koszta jej nie będą zmarnowane, że dzieci moralną odniosą korzyść.

Szkoły filialne przy naszych stosunkach w kraju nie mają całkiem racji bytu, bo właściwie w trzech czwartych częściach, wskutek oddalenia od etatowych szkół i utrudnionej komunikacji, szkołami filialnemi nie są i być nie mogą; żaden kierownik szkoły etatowej tychże nie odwiedza, — raczej są one poronionym płodem, nieudałem naśladownictwem, przytułkiem niezdarów i niedołęgów, częstokroć spelunką,— są wszystkiem innem, tylko nie szkołą.

Powtórzę tu już nie wiem po który raz zdanie stare ale dobre: sama wiadomość czytania i pisania jeszcze oświatą nie jest. Przeciwnie, czytanie bez wyboru, a co gorzej, gdy tendencyjnie złą ręką prowadzone, nawet uczciwego człowieka umysł może jeszcze bardziej zaciemnić i na najgorsze naprowadzić drogi. Jakich skutków spodziewać się możemy z tych nowo założonych szkół, w których nie damy odpowiednio datowanych nauczycieli ukwalifikowanych, a miejsca ich zajmą pierwsi lepsi, między nimi i wyrzutki społeczne? Czy ci ostatni zamiast zdrowego pokarmu nie podadzą naszemu ludowi trucizny? Niech na to pytanie odpowiedzą sobie ci, którzy nad reformą ustawy szkolnej mają głosować.

Comparaison n'ait pas raison, powiada francuskie przysłowie, wszelakoż pozwolę sobie postawić porównanie. Cobyśmy powiedzieli o człowieku, który mając oświecić pewną, wielką, ciemną przestrzeń, ponatykał gęsto drobnych łojówek zapalonych. Koszt wyłożył, a mimoto ciemno i w dodatku narobił wiele fetoru. Wszak postąpił sobie nierozsądnie, bo za te same pieniądze kilkoma płomieniami gazowemi, lub innym palnym materjałem mógł i dokładne oświetlenie uzyskać i fetoru uniknąć. Podobnie, mojem zdaniem, rzecz się ma za szkołami ludowemi. Nie przerażajmy się, że nie w każdej wiosce czy tam osadzie jest szkoła. Starajmy się przedewszystkiem o dobrych a sumiennych nauczycieli i nie dozwalajmy, aby oni z głodu ginęli, — podsycajmy te lampy oliwą.

Gdzie są warunki po temu, że szkoła istnieć może, gdzie lud chętny, ofiary chce ponieść i dzieci na naukę poseła, tam szkołę zakładać i dobrego dać nauczyciela, taką szkołę popierać ile możności, — a ona będzie przykładem dla okolicznego ludu, wzorem i zachętą.

Gdy włościanie obaczą, że dzieci z nauki korzystają i z sąsiednich wiosek swe dzieci do szkoły tej oddawać będą, albo i sami u siebie własnym kosztem taką samą założą. I wówczas nie trzeba będzie suszyć sobie głowy, zkąd pieniądzy wziąć na oświatę. Atoli dajmy ludowi przykład i przekonajmy go, że postępujemy praktycznie i z pożytkiem.

Gdzie zaś nie odpowiadają warunki założenia odpowiedniej szkoły, tam nie róbmy niepotrzebnych i szkodliwych eksperymentów, nie zakładajmy szkół filialnych w kłamliwej nazwie, — jak powiadają: udro, mudro, newełykim kosztom, — szkoda czasu i atłasu, — z tej mąki chleba nie będzie, a z łojówki nie światło — tylko fetor.

Zdzisław Onyszkiewicz.

Petycja Edmunda Kraińskiego

(w sprawie zrównania wschodniej Galicji w czynnikach ekonomicznych z innemi częściami monarchii.)

Wysoki sejmie!

Zważywszy, że ekonomiczne zrównanie Galicji z innemi częściami monarchii, zarządzone cesarskim uniwersałem z d. 10. listopada 1773, opartym na Bulli papiezkiej z d. 22. czerwca 1771 r. ograniczającym liczbę świąt rocznie obchodzić się mających do 15, a zaliczającym wszystkie inne dnie bez wyjątku, dla którego kolwiek katolickiego wyznania, do szeregu powszednich, pracy poświęcić się mających, — że to ekonomiczne dobrodziejstwo dostało się tylko rzymsko-katolickiej ludności, a wschodnia Galicja przeważnie przez grecko-katolików zamieszkała, jest dotąd tego dobrodziejstwa pozbawioną, i nieobliczone z tego powodu ponosi straty.

Zważywszy, że w publicznych szkołach wschodniej Galicji w sprzeczności z brzmieniem i duchem powołanego Uniwersału, ucząca się młodzież świętuje według dat starego kalendarza w dniach powyższą ustawą do dni pracy policzonych, a prócz tego świętuje dwukrotnie, raz według nowego, a drugi raz według starego kalendarza, wszystkie święta powołanym uniwersałem przepisane, a nauka tak częstego odrywania się od pracy z młodszych do starszych przechodzi generacji, że **n a d m i e r n a** ilość dni [1]) odrywających grecko katolików od pracy, a zbyt często się powtarzających, aby dla odpoczynku były potrzebnymi. staje się zarodem lenistwa, a w dalszem następstwie pobudką do bezsprzecznie najwięcej tu rozszerzonego opilstwa, że **w s k u t e k** takiego stanu rzeczy włościanom wschodniej Galicji zbyt często brakuje czasu do porządnego uprawienia i obsiania własnej roli, a powstające ze złego gospodarstwa i pijaństwa, ubytki zbyt często zaciąganemi pożyczkami wyrównywane, mnożą długi, prowadzące do procesów i wywłaszczeń w drodze egzekucyjnej, wielekroć liczniejszych w okręgach [2]) przeważnie przez grecko-katolików zamieszkałych, niźli w okręgach, gdzie rzymsko-katolicka przeważa ludność.

Zważywszy, że z tych samych przyczyn i większym właścicielom wschodniej Galicji zbyt często brakuje niezbędnych rąk do prowadzenia gospodarstwa gdzieindziej praktykowanego postępu i przemysłu rolniczego z tego powodu produkcja rolna, która od r. 1847 do 1864 zmniejszyła się o część trzecią [3]) podnieść się nie może, a nawet upadać musi. Bo przy braku równych z innemi częściami monarchii czynników ekonomicznych, a równych z niemi ciężarach, pochłaniających zasoby większych posiadaczy, przechodzi większa własność z rąk rolników tradycją zespolonych z bogactwem tej ziemi w ręce kapitalistów [4]) innego zawodu i wiary, których interes jest na wyzyskaniu zasobów tej ziemi i zamieszkującej ją ludności opartym. W następstwie takich zmian, coraz częstsze powtarzają się lata nieurodzaju, głodu i ogólnej, z nielicznymi wyjątkami — nędzy. A z tych powodów odsetek śmiertelności w ludności wschodniej Galicji jest większym, niźli w Galicji zachodniej, lub w którym innym koronnym kraju monarchii, zaś odsetek samobójców we wschodniej Galicji 1882 r. dwakroć przewyższa ten odsetek w zachodnich powiatach kraju [5]).

Zważywszy, że c. k. krajowa Rada zdrowia w swoich sprawozdaniach między innymi środkami dopomódz mającemi do ograniczenia wzmagającej się śmiertelności, od lat kilku podaje potrzebę ograniczenia liczby świąt i odpustów.

Zważywszy na ostatek, że otrzymawszy łaskę najmiłościwiej panującego nam monarchy, polityczne równouprawnienie z innymi krajami monarchii, ekonomiczne z niemi zrównanie, zarządzone przeszło sto lat temu, przez rząd państwa zgodnie z wolą Ojca św. w materjalnym i moralnym interesie państwa, odmówionym nam być nie może,

Raczy Wysoki sejm uchwalić odpowiedne kroki, dla wyjednania u sprzyjającego krajowi naszemu rządu, aby wszystkie punkta cesarskiego Uniwersału z d. 10. listopada 1773, w innych częściach monarchii **m o c o b o w i ą z u j ą c ą m a j ą c e** i w Galicji wschodniej w życie wprowadzonymi zostały — a w najpierwszym następstwie tych zarządzeń, aby w szkołach publicznych wschodniej Galicji nieświętowano więcej dni w roku niżeli ilość w powołanym cesarskim uniwersale, jako święta przepisana.

Edmund Kraiński.

---

[1]) Kalendarze nasze, oznaczają dla gr. kat. obrz., 10 dni świątecznych więcej, niżeli obchodzą rzymsko-katolicy. Doliczywszy do tego, w każdej parafii gr. kat. solennie obserwowane dnie praźnikowe, i inne jako święta niewykazane ale faktycznie w wielu miejscach obserwowane (2. dzień po Jordanie, 3. dzień Zielonych Świąt, 15. maja) to, nie licząc niedziel, pokazuje się, że gr. kat. mało mniej niż drugie tyle w roku dni pracy i zarobku są pozbawieni, niżeli inni katoliccy chrześcianie.

[2]) Z dat w „Wiadomościach statystycznych“ podanych, zebranych przez dr. T. Pilata, przekonać się można, iż w 6-letnim przeciecin wypada na 100 gmin okręgu sądowego Kołomyjskiego 69 egzekucyjnych wywłaszczeń, gdy w tem samem okresie czasu na 100 gmin okręgu Nowosądeckiego tylko 7 (siedm) takich egzekucji.

[3]) Według dat z „Handbuch des Statthalterei-Gebietes in Galizien für das Jahr 1865“ wyjętych, a podanych w *Przeglądzie Polskim* z r. 1867, miesiąc luty, wyprodukowała Galicja w n. austr. mecach zboża: r. 1847, 39.382 000, w roku 1854, 26 653 000, w r. 1864, 25,897.700.

[4]) W dawnych obwodach Tarnopolskim i Czortkowskim 1861 r. tylko jeden żyd był właścicielem tabularnego majątku, w r. 1876 było ich 48, a w r. 1883 80. (*Rolnik* nr. 6. Większa własność w Galicji, przez T Merunowicza).

[5]) Przeciętny odsetek śmiertelności wynosił w całej Przedlitawii w r 1881, 3.141 — w całej Galicji 3 653, ale w 27 powiatach zachodniej Galicji 3.341, w 47 pow. wschod. Galicji 3.763, w r. 1882 w 27 powiatach zachod. Galicji 3.17, w 47 pow. wschod. Galicji 4.44, a w powiecie Zaleszczyckim 5.14, w Nadworniańskim 5.04, w Horodeńskim 4.95 w r 1882 wypadło na 100.000 ludności w zachod. Galicji 6 samobójstw, we wschod. Galicji 12.

Obacz „Statistik des Sanitätswesens der im Reichsrathe vertretenen Länder für das Jahr 1881, i „Sprawozdanie c. k. krajowej Rady zdrowia“ za r. 1882.

Ziemie polskie.

W *Praw. Wiest.* ogłoszony został tekst konwencji w przedmiocie bezpośredniego stosunku pomiędzy władzami sądowemi Królestwa a Galicji.

Według tej ugody, ostatecznie już ratyfikowanej, prawo bezpośredniego komunikowania się w sprawach, zarówno cywilnych, jak i karnych, posiadają z jednej strony: izba sądowa warszawska, 10 sądów okręgowych w miastach gubernialnych Królestwa, zjazdy sędziów pokoju, prezesi instytucyj sądowych powyżej wyszczególnionych i prokuratorzy, z drugiej zaś sądy apelacyjne lwowski i krakowski, sądy 1. instancji lwowski, krakowski i czerniowiecki, 10 sądów powiatowych, sądy okręgowe, prezesi tych sądów oraz prokuratorzy sądów apelacyjnych i sądów 1. instancji, t. j. krajowych i powiatowych. Sądy pokoju w Królestwie znosić się będą za pośrednictwem zjazdów sędziów pokoju.

W zakres tych stosunków bezpośrednich wchodzą: 1) żądania o dokonanie śledztwa pierwiastkowego, badań, rewizyj, poszukiwań, oględzin, poświadczeń lekarskich itd.; 2) żądania o wydanie dowodów rzeczowych i dokumentów do spraw należących; 3) korespondencja proku-

ratorów w sprawach aresztanckich; 4) wysyłanie awizacyj sądowych, ogłoszeń i aktów; 5) odbieranie przysięgi od stron w sprawach cywilnych, ekspertyza i badanie świadków pod przysięgą i bez przysięgi. Korespondencya ze strony władz Królestwa ma być prowadzona w języku moskiewskim, ze strony zaś Galicji w niemieckim. Koszta sądowe ponosi strona, do której żądanie w danej sprawie było skierowane. Koszta pocztowe zaś ponosi strona zainteresowana.

Z Izby sądowej.

(Proces Rittera).

Wczoraj na porannem posiedzeniu przystąpił trybunał do przesłuchania obwinionych.

Oskarżony Stochliński nie czuje się winnym. Na przedstawienie przewodniczącego [illegible] faktów [illegible] wszystkiemu zaprzecza, mówi prędko [illegible], że nic nie pamięta, nic nie wie; że go żandarmi [illegible] za ręce i nogi bili i poddawali mu, co ma mówić, z bolu więc za nimi zeznawał.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu zeznanie Bieleckiego (kolegi z więzienia), że przed nim cały fakt zbrodni dobrowolnie [illegible] opowiadał. Bielecki nie staje osobiście, bo chory śmiertelnie, pod przysięgą jednak zeznał tosamo po raz drugi.

Oskarżony Stochliński na zeznania Bieleckiego wszystkiemu zaprzecza [illegible]. Wszystkiemu w ogóle, nawet [illegible] zaprzecza dzisiaj Stochliński [illegible].

Do rozprawy stawiło się 7 świadków, których na popołudniowe posiedzenie odesłano na godzinę 4.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu zeznania Ritterów, [illegible] że zdaje mu się, iż widział (dawniej tak zeznał), obecnie jednakże nic nie pamięta. Na dalsze pytania przewodniczącego nie umie się oskarżony wytłomaczyć, skąd wziął 50 złr. (pochodzące jako nagroda od Ritterów). I prokurator stawia pytania w tym kierunku, lecz i te oskarżony [illegible] nic stanowczo.

P. Krzyżtałowicz (sędzia przysięgły): Podobno w skutek pobicia przez żandarmów straciłeś pamięć, a drobne szczegóły, jak położenie fajki, to wiesz o nich do dziś dnia. Oskarżony znowu nic umie odpowiedzieć, tylko wiele mówi i krzyczy.

Prokurator: Dlaczego o pobiciu przez żandarmów pan nikim nie mówiłeś.

Oskarżony wymijająco odpowiada. Poczem posiedzenie zamknięto, po południu nastąpiło przesłuchanie Ritterów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum zakł. [illegible] technicznej donosi: Wczorajszy dzień był pogodny i chłodny, dziś w nocy niebo się zachmurzyło, przed 10. rano deszcz rosił. Najwyższa temperatura wczoraj [illegible] była 13°, najniższa dziś w nocy [illegible] 2° C.

* **Teatr.** Dzisiaj we czwartek d. 2. b. m. poraz trzeci: „Pierścień rodzinny" (Gillette de Narbonne) opera komiczna w 3 akt. pp. Chivot i Duru. Muzyka Edmunda Audran.

* **C. k. szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie.** W sali radnej w ratuszu, od dnia 4. do 6. października b. r. włącznie, otwarta będzie od godziny 9. do 1. i od 3. do 6. wystawa prac uczniów i uczennic c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem muzeum przemysłowem. W niedzielę dnia 5. października o godzinie 11 w południe odbędzie się w tej sali publiczne „Rozdanie nagród" uczniom [illegible]

* **Porządki miejskie.** [illegible]

* **Odczyt.** [illegible]

* **Nadużycia** [illegible]

* **Z armii.** [illegible]

* **Do wszystkich P. T. urzędników państwowych we Lwowie.** [illegible]

1. Wybór przewodniczącego przez aklamację. 2. Zdanie sprawy z dotychczasowej czynności. 3. Referat [illegible] 4. Wybór komitetu [illegible] 5. Wolne wnioski.

* **Z wycieczki.** [illegible] „Lutnia" [illegible] do Przemyśla [illegible]

[illegible] trzech sytych się bez końca oklaski i pomimo tropikowego gorąca w sali, publiczność nie przestawała domagać się o pieśni nadprogramowe, zaś [illegible] „Lutnia" entuzjazm niezwykły. [illegible] Koncert urozmaicił dyrektor Towarzystwa muzycznego przemyskiego p. Dietz znakomitą swoją grą na skrzypcach [illegible].

Przed odjazdem pociągu 29. zebrała się liczna publiczność na peronie, [illegible] gdy pociąg ruszał zaśpiewało „Bywaj zdrów uroczy grodzie".

* **Sprostowanie.** Odnośnie do ogłoszenia kolei Karola Ludwika, [illegible] pociągu mieszanego lokalnego nr. 18 na przestrzeni między Lwowem a Rzeszowem od 16. października r. b. (Mylnie wydrukowano od 15. października.)

* **Prezydent dr. Weigel** postanowił, jak się *Gaz. Krak.* dowiaduje, złożyć godność swoją prezydenta miasta dnia 14. b. m.

* **Marszałek Rady** powiatowej w Rawie p. Aleksander Czajkowski, zmarł dnia 30. września po krótkiej lecz ciężkiej chorobie w Kamionce wołoskiej.

* **Van der Haecht** przed kilku laty dyrektor fabryki wosku ziemnego w Borysławiu, [illegible] zmarł także, jak donoszą z Dąbrowy górniczej, wskutek nieszczęśliwego wypadku w fabryce. [illegible]

* **Stacje telegraficzne** w Krynicy i Żegestowie, otwarte przez czas sezonu kąpielowego, zostają z dniem dzisiejszym zamknięte.

* **Kremacja.** [illegible]

* **Jutro** w piątek d. 3. października: św. Kandyda b.; — św. Kondrada.

* **Wiadomości policyjne** z d. 1. paźdz. b. r. Skradziono: [illegible]

Zgubiono: [illegible]

Zakwestjonowano: [illegible]

— **Stanisławów.** Program wieczorku muzykalno-deklamacyjnego, [illegible]

* **Sprostowanie.** W nr. 212 *Gaz. Nar.* umieścił pan W. korespondencję z Przemyśla [illegible]

Na 29 głosujących otrzymałem 12 głosów, [illegible]

Od kwietnia 1883 budowałem dojazd kolejowy w Zadwórzu z wielką pracą i trudem. Prócz Wydziału kraj. i pow., nikt z obowiązanych datków dobrowolnie i chętnie wnosić niechciał, o każdą rzecz trzeba było upominać się, prosić po kilka, kilkanaście razy. Wydział krajowy zesłał mi do prowadzenia tej budowy diurnistę technicznego p. Slezanowskiego, który od kwietnia 1883 tę budowę prowadził. Gdy w czerwcu r. b. spostrzegłem, iż budowa postępuje nader powoli a na wykończeniu tej drogi okolicy całej wiele zależało, pojechałem do Lwowa do szefa departamentu dróg w Wydziale krajowym użalić się na pana Slezanowskiego, że pomimo iż ja fundusze od stron wymęczyłem, on roboty nie kończy. Niestety szefa nie zastałem, ale widząc się z inżynierem panem Łuniewskim w rozmowie o dojeździe, odebrałem wskazówkę, że p. Slezanowski dlatego ociąga się z ukończeniem budowy, bo powiat przemyślański nie gratyfikuje go należycie. Pan Sl. jako diurnista pobierał już trzy diurna dziennie, a to od Wydziału kraj. policzone nam w $^1/_3$ kosztów na kraj przypadających, od Wydziału naszego diurnum 1 zł. 50 ct. i wszelkie koszta podróży, nareszcie od Wydz. pow. w Kamionce za roboty, które tam prowadził. Pan Sl. biorąc od nas płacę za każdy dzień bardzo wiele dni wcale w Zadwórzu nieprzebywał, przezco dostawcy materjałów zniechęcali się i roboty się opóźniały. Wreszcie koszta całej budowy niespełna 2 kilom. wynoszącej, rosły po nad i tak wysoko, bo 18.000 zł. obliczony kosztorys i faktycznie takowy o przeszło 600 zł. przekroczyły; dlatego to ta czwarta gratyfikacja, którą ja później w rozmowie z panem Sl. „łapówką" nazwałem, zdawała mi się zbyteczną.

Gdy i w lipcu roboty niepostępowały, wysłałem jako delegata syna mego, ukończonego technika z odbytą praktyką, dla technicznego sprawozdania. Mój syn już przedtem przez Wydział pow. jako delegat do kilku komisyj przy dojazdzie użytym był. — W skutek wizyj na miejscu skonstatowano wielki brak piasku, który przecież przez cały rok istniejącą już szutrowaną drogą tanio można było wozić, w ogóle brak obrachowania, brak logiki w zarządzie, bo drogiemi furami w czasie żniwa przewożono kamień z miejsca na miejsce itd., nareszcie zaś wbrew planom przyjętym i z oczywistą szkodą dla drogi parkan postawiony został na bankiecie drogi, przezco rów odprowadzający wodę, stał się niemożebnym.

W skutek tej wizji technicznej, wystosowałem urzędowe pismo do pana Sl. wymawiając prowadzenie robót bardzo kosztowne i bez logiki prowadzone, i wzywając do zaradzenia brakom i spiesznego ukończenia budowy bez względu na jakieś uboczne gratyfikacje, któreby fundusze niepotrzebnie obciążały. Odebrałem urzędowną odpowiedź od niego, obrażającą mnie pod każdym względem. — Przedłożyłem ją marszałkowi krajowemu, żądając zesłania inżyniera krajowego. Natychmiast zjechał pan Rent i w obecności jego wykazywałem braki na drodze — żadnego słowa ubliżającego komukolwiek nie użyłem. —Pan Sl. jednak żadnej krytyki znieść nie może, obstawał z zaciętym uporem i arogancja przy swojem, parkanu usunąć niechciał, w ferworze przystąpił do mnie następując mi na nogę — w końcu zaczął grozić pojedynkiem, podczas komisyj chcąc mnie nastraszyć i zmusić do ustąpienia. Tego napadu na moją osobę za to, że wedle planów, oszczędnie o ile można roboty raz ukończyć pragnąłem — znieść niepotrafiłem; dałem mu należytą odprawę. Pan Sl. był dla mnie tylko podwładnym dyurnistą technicznym, który oczywiście tu zawinił. Okoliczność, że miał być kiedyś oficerem w Meksyku (o czem dopiero w tym miesiącu się dowiedziałem), wcale tu na rzecz wpływać nie może. — Otóż w skutek tej komisji pan Sl. został ze służby kraj. oddalony (dostał jednak jak się dowiaduje w Kamioneckiem nawet lepiej płatną posadę powiatową), parkan został usunięty, dojazd ukończony i gratyfikacji nie daliśmy żadnej.

Podobnie ten sam pan Sl. w roku zeszłym pod nadzorem p. Romana Wybranowskiego budował i drogę świrską. Na wiosnę gdy robotnik tani — opuszczał się, w jesieni dwójnasób płacił, w zarządzie robotami nie obmyślał naprzód rzeczy i bez logiki prowadził budowę. Most kosztowny popękał w jesieni raz a na wiosnę drugi raz. Pan Roman Wybranowski, dziś orędownik sprawy pana Sl. najgorętszy — gorzko wraz z panem Wal. Czajkowskim żalili się na roboty pana Sl., urzędownie go skarżyć chcieli, ale nareszcie ustąpili wobec natarczywości jego, a fundusze publiczne marnieją.

Ten rzetelny przebieg sprawy podaję do wiadomości mianowicie tych panów, którzy w skutek agitacyj i próśb p. Wybranowskiego wnieśli rezygnację, i dodaję tu dla nich, że pod względem strony czysto honorowej, będę się starał ich zadowolić, jak tylko rachunki dojazdowe zostaną rozpoznane, sprawdzone i przyjęte.

Hilary Treter,
prezes Rady pow. przemyślańskiej.
Laszki król. 27. września 1884.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie 9 d. 2. października.

Początek o godz. 11.30. Po odczytaniu spisu petycyj, zakomunikowano dwa wnioski, które złożone zostały do laski marszałkowskiej:

1. P. Polanowskiego — domagający się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby za pośrednictwem swojego biura statystycznego zajął się bezwłocznie zebraniem dat o skutkach nowej ustawy gorzelniczej pod względem produkcji gorzałki, zboża, kartofel, i bydła opasowego. Opiewa on:

Sejm wzywa Wydział krajowy, by za pośrednictwem bióra statystycznego zbierał daty:

1. Ile gorzelń zostało w r. 1883/4 zmuszonych w kraju, zmianą opodatkowania do przerobienia urządzeń.
2. Ile kosztowały te nowe urządzenia.
3. Ile będzie mniej opłacanych hektolitrów w Galicj w kampanii 1884/1885 i w następnych w porównaniu z 1883/4.
4. Ile włościanie tracą zarobku przez zmniejszenie produkcji kartofli, przy kopaniu, kopcowaniu i odstawie kartofli.
5. Ile wyniknie szkody tak dla większych gospodarzy jakoteż i dla włościan wskutek zniżenia ceny kartofli, jęczmienia, kukurudzy itp.
6. O ile w tym roku i w latach następnych będzie mniej sztuk bydła opasionych w gospodarstwach, połączonych z gorzelniami.
7. Ile gorzelń w całym kraju zostało urządzonych jako gorzelnie fabryczne (z maszynkami) czy z korzyścią czy ze stratą.
8. Ile do kraju będzie importowanego spirytusu z krajów, w których wielkie fabryki spirytusu istnieją.

2. Romańczuka — do zmiany ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Opiewa on:

Wysokij sojm zwołyt uchwałyty poślidnu nowellu do ustawy o jazyci wykładowym w szkołach narodnych i serednych:

Ustawa

z dnia ... zminiajucza dekotry postanowy ustawy z dnia 22. czerwnia 1867 (Dz. u. kr. z r. 1867 cz. V. z 28. czerwnia 1867) o jazyci wykładowym w szkołach narodnych (ludowych) i serednych korolistw Hałyczyny i Wołodymirji z Wełyk. kniażestwom Krakiwskim:

Art. I. Wyższe nawedeny artykuły z dnia 22. czerwnia 1867 (Dz. u. kr. z r. 1867 V. cz. 28. sierpnia 1867) o jazyci wykładowym w szkołach narodnych i serednych korolistw Hałyczyny i Wołodymirji z Weł. kniażestwom Krakiwskim perestajut wid teper obowiazuwaty. Tiji artykuły majut buducnist' zwuczaty, jak śliduje:

Art. II. Jesły szkoła narodna pobyraje zapomohy z fondiw publycznych, prawo stanowłenia, kotryj z jazykiw, polski albo ruski, maje buty wykładowym, wykonuje hromada spilno z władstiju szkilnoju krajewoju w toj sposib, szczo oriczenia hromady pidlahajut zatwedżeniu władsty szkilnoji krajewoji.

Jesły w jakiej mijscewosty z miszanoju ludnostiju polskoju i ruskoju hde druha narodnist' stanowyt szczo najmensze czetwertu czaśt wsej ludnosty, a w mijscowostiach z ludnostiju nad 12 tysiacz szczo najmensze 3 tysiacze dusz, jest bilsze szkił narodnych dla ditej odnoho pola, to dotej w odnoji szkoli, jesłyż tilko odna jest szkoła z riwnoriadnymy klasamy, to w riwnoriadnych klasach jazykom wykładowym maje buty jazyk druhoi narodnosty. W kotryji jakij szkoli maje buty wykładowyj jazyk druhoi narodnosty, riszaje odwitno do czysła dusz oboch narodnostyj i mijscewych potreb, właśt' szkilna krajewa w porozuminiju z radoju hramadskoju, wzhladno z tym, kotryj szkoły utrymuje.

Art. V. b) W riwnoriadnych klasach wsich serednych szkił na żadanie rodyczej szczo najmensze 25 uczennykiw maje właśt' szkilna krajewa bez prowołoky zarjadyty zawedenyje druhoho jazyka krajewoho jako wykładanowoho. Pry postupowaniu uczennykiw do wyższych klas, riwnorjadna klasa z druhym jazykom wykładowym postupowaty bude razom z uczennykamy, do taj tak dołho, dokij czysło uczennykiw ne dijde powyższe 20.

P. Sieczyński interpeluje komisarza rządowego, iż sąd tarnopolski przekroczył ustawę o nietykalności poselskiej, cytując i powołując jego (posła Sieczyńskiego) temi dniami w procesie karnym.

Z porządku dziennego przedłożenie Wydziału krajowego o popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych, takież sprawozdanie z czynności w sprawie przemysłu domowego przekazano w pierwszem czytaniu komisji gospodarstwa krajowego, a projekt rządowy o wydobywaniu minerałów żywicznych komisji górniczej, nareszcie wniosek Wydziału krajowego o kredyt 65.000 zł. na wybudowanie jednego skrzydła w szpitalu lwowskim odesłano do komisji budżetowej.

Następnie mimo opozycji p. Rozwadowskiego Tomisława uchwalono ustawę o tępieniu kanianki i innych ostów.

P. Rozwadowski utrzymywał, że ustawa ta przy teraźniejszym ustroju gmin będzie niewykonalną. Pp. Wodzicki Ludwik i Gorajski byli odmiennego zdania i ustawa ta została uchwaloną bez dalszej dyskusji.

Weryfikację wyborów poselskich, położoną na porządku dziennym, odroczono.

Nastąpiły referaty petycyjne.

Sprawozdawca p. Żarski referuje o petycji osady Korolówka o wydzielenie ze związku gminy Ottynia tudzież przysiółka Podlesie w podobnej sprawie przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia opinii na najbliższej sesji sejmowej.

P. Łoziński z komisji szkolnej przedłożył petycję ks. Jana Złożego, o przyznanie katechetom szkół ludowych rocznego wynagrodzenia za udzielenie nauki religii. Odstąpiono rządowi z odpowiedniem wezwaniem.

Nad petycją Wydziału powiatowego w Kolbuszowy o utworzenie 4. klasy przy szkole ludowej w Sokołowie. Komisja szkolna wniosła odstąpienie tej petycji kraj. Radzie szkolnej z zaleceniem do uwzględnienia. Pp. Badeni i Pietruski uznając kompetencję władzy wykonawczej żądali, aby poprzestać na poleceniu — do „załatwienia." Romanowicz i sprawozdawca bronili stylizacji komisyjnej, która się jednak nie utrzymała.

Petycję Jana Boki, nauczyciela z Pakoszówki o zapomogę, i kilka innych nauczycieli o policzenie lat służby do emerytury, odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do załatwienia.

Podobnież postąpiono z petycjami referowanemi przez posła Romanowicza, mianowicie: Wydziału mieleckiej Rady powiatowej o zniesienie chajderów, tudzież gminy Bień i Kawęrzu o uwolnieniu od obowiązku utrzymywania nauczycieli w Kawęczynie z powodu przeciążenia. Za uwzględnieniem tej petycji przemawiał p. Rey.

Referowana przez p. Majera petycja Rady powiatowej Nowotargskiej o wyjednanie zarządzenia, by grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły wpływały do funduszu szkolnego miejscowego, dała powód do rozprawy interpelacyjnej dla obowiązujących ustaw. Ks. Sieczyński zarzucał fiskalizm o ściąganiu tych kar. Hr. Stanisław Badeni odpowiedział mu, że od fiskalizmu tego bardzo prostym można się uchronić sposobem — posyłać dzieci do szkoły.

Petycję tę odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do zbadania faktów w niej przytoczonych i do stosownego zarządzenia w myśl ustaw.

P. Tom. Rozwadowski z komisji petycyjnej referował petycję mieszkańców N. Sącza i okolicy o zaprowadzenie całodziennej nieprzerwanej służby na poczcie i telegrafie tamtejszym.

Wezwano rząd do uwzględnienia tej prośby.

Prośbę Rady powiatowej Kolbuszowskiej o przedłużeniu ważności paszportów bydlęcych odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Natomiast do porządku dziennego przeszedł sejm nad petycjami konduktora Borzęckiego o policzenie lat służby do emerytury, — dzierżawców akcyzy w Mościskach o wyjednanie załogi wojskowej, — gminy Königsau o uwolnienie od konkurencji kościelnej; i Antoniego Sozańskiego o sprostowanie nazwy ul. Sykstuskiej we Lwowie.

Miasto Kraków wniosło prośbę o uwolnienie od obowiązku płacenia $52^1/_2$ ct. z każdej taksy za pozwolenie muzyk — na rzecz szpitala św. Łazarza. Odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i ewent. stanowczego załatwienia.

Petycję gminy Przecławic o aptekę zalecono rządowi.

P. namiestnik odpowiedział na dwie interpelacje, a mianowicie: p. Gorajskiego, iż rząd bardzo żywo zajmuje się kwestją taryf naftowych i poczynił kroki o wyjednanie zniżeń, a na rezolucję Stadnikiego, że rząd nie może jeszcze teraz przedłożyć projektu regulacji rzek w Galicji, ani też przeznaczać pewne kwoty na to, dopóki nie będzie wiedział, co kraj w tej mierze uczyni, i jaką kwotą zechce się przyłożyć. — Zresztą robią się prace przygotowawcze do dalszej akcji. Radca Bayer jeździ i minister rolnictwa przyjeżdża.

P. Tomisław Rozwadowski zainterpelował rząd, czy myśli zapobiedz nadużyciom przy poborze należytości skarbowych od interesów prawnych.

Koniec posiedzenia o god. $1^3/_4$. Następne w sobotę.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 2. października. (Pryw.) Utworzyło się tutaj towarzystwo do importowania nafty kaukazkiej na wielką skalę.

Wiedeń dnia 2. października. (Pryw.) Kolej Czerniowiecka udała się do rządu o zatwierdzenie konwersji pryorytetów na spłacalne w 72 latach, w imiennej sumie 52,600 000 złr.

Preszburg dnia 2 października. (Pryw.) Tutaj i w okolicy wybuchła zaraza bydła. Cały dystrykt Preszburgski ogłoszony jako zapowietrzony tą zarazą.

Berlin d. 2. października. (Pryw.) Co do zjazdu skierniewickiego donoszą, że gdy po obiedzie trzej cesarze razem stali, rzekła carowa do Bismarka: „Szczęśliwą się czuję, widząc ich trzech razem stojących; tak powinno było być już dawno, i tak nazawsze zostać powinno." Bismark odparł: „Co też i ja sobie wziąłem za cel żywota; a gdyby się skutkiem nieubłaganych stosunków niemożliwem stało, to nowe przeobrażenie już mnie nie obaczy ministrem".

Budapeszt dnia 1. października. Izba panów wezwała swego prezydenta, aby Najj. Panu złożył od niej gratulacje w dzień imienin.

Paryż d. 1. października. Dziennik *Paris* zaprzecza pogłoskom o francuzko-niemieckiej konwencji w celu rokowań z Chinami. Jak donosi *Telegraphe*, apostolski wikarjusz w prowincji Yennan został zamordowany i rozpoczęto okrutne prześladowanie chrześcian.

Rzym d. 1. października. Podług *Moniteur de Rome* nuncjusz Rotelli odjechał wczoraj z Konstantynopola przez Wiedeń do Rzymu przyjęty przed odjazdem przez sułtana na audjencji pożegnalnej. Jeżeli stan sanitarny się polepszy, najbliższy konsystorz odbędzie się z końcem miesiąca.

Rzym d. 1. października. Wczoraj zachorowało na cholerę w całych Włoszech 443 osób, umarło 198, z tych w Neapolu zachorowało 197, umarło 57, w Genui zachorowało 52, umarło 30.

Rzym d. 1. października. Papież przyjmie Schlözera w piątek na audjencji.

Nowy Jork d. 1. październ. Tutejszy konsul chiński otrzymał depeszę, z której wnioskować można o rychłem porozumieniu się pokojowem między Francją a Chinami.

Wiedeń d. 2. października 1884. (Z c. k. zakładu meteorologicznego.)

Wiatr północno-zachodni. — Deszcze wędrowne. — Bez znaczniejszych ulew. — Cieplej. — Następnie pogoda.

Wiedeń d. 2. października. *Moskauer Zeitung* zaznacza jako najcenniejszy wynik spotkania cesarzów w Skierniewicach, przywrócenie serdecznych stosunków między Moskwą a Austrią, równie jak między Moskwą a Niemcami. Między temi dwoma ostatniemi mocarstwami istniały nieporozumienia osobistego, przypadkowego charakteru, gdy tymczasem między Moskwą a Austrją mogły realne powody do sporu powstać. Zbliżenie się cesarzów ważniejszem jest ze względu na wzmocnieniu zasady monarchicznej i utrzymaniu pokoju wewnętrznego, niż dla utrzymania pokoju europejskiego.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 2. Października. 1884.
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny.	54.90	Węg. akcje kr.	288.25
Anglo-austr.	105.10	Unionsbank.	77.50
Kolej Kr. Lud.	271.—	Nordbahn	239.50
Kolej Polud.	148.80	Kolej Alföld.	178.—
Kolej państw.	303.90	Kolej lw.-czern	192.50
Węg. Nordstb	165.75	Wied. Comunal	124.50
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal	181.50
Węg. ols losy r.	115.40	Losy tureckie	20.50
Renta. węg. 4%	93.32	Bankverein	103.—
Ros rubel. pap.	1.23.$^3/_4$	Losy węgier.	114.70
Galic.indemn.	101.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".